

Tadeusz Szadkowski

Moje wspomnienia z działalności w opozycji

Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny nr 16, 419-428

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Tadeusz Szadkowski
Gorzów

Moje wspomnienia z działalności w opozycji

Nota o autorze.

Tadeusz Szadkowski, ur. 1 I 1942 w Sochaczewie, absolwent zaocznego LO na ul. Przemysłowej (1976). Frezer w „Stilonie” w Gorzowie (1958–73), następnie „Meprozetu” w Gorzowie (1973–76), Zakładów Przemysłu Jedwabniczego „Silwana” (1976–96). Uczestniczył w kolportażu wydawanego w drugim obiegu „Feniksa”, za co 11 XI 1982 zatrzymany, a następnie tymczasowo aresztowany do 9 XII 1982. Następnie sądzony razem z innymi kolporterami z terenu ZPJ „Silwana” 30 V 1983 r. przed Sądem Rejonowym w Gorzowie i uniewinniony.

Opr. Dariusz A. Rymar

Do pracy w „Silwanie” zostałem przyjęty 7 lipca 1976 roku, na Wydział Mechaniczny na frezera. W późniejszym czasie zostałem brygadzistą na tym wydziale. Następnie nauczycielem zawodu w Szkole Przyzakładowej. Zakład delegował mnie na czas zajęć na warsztacie. Kiedy w sierpniu 1980 roku nastąpił przełom polityczny i związkowy, w całym kraju i w naszym zakładzie powstał NSZZ „Solidarność”. Zostałem wybrany na przewodniczącego Związku na Wydziale Mechanicznym. W wyborach na szczeblu zakładowym zostałem wybrany na przewodniczącego Zakładowej Komisji Rewizyjnej. Już wtedy byłem przeciwnikiem przyjmowania do Związku każdego, kto się zgłosi, ponieważ przenikali działacze partyjni czynnie działający w zakładzie. W wyniku wprowadzenia stanu wojennego nastąpiła niepewność co do dalszej działalności związku. W całym kraju zapanował bezwład. Nastąpiły aresztowania działaczy związkowych.



Z racji moich obowiązków w kontaktach z innymi zakładami a moim zakładem, miałem dużą swobodę w działaniu konspiracyjnym. Miałem duże zaufanie u moich przełożonych, sprawy służbowe wykonywałem prawie zawsze pomyślnie dla mojego zakładu. Być może dlatego mnie nie aresztowano i nie internowano. Później jeden z członków dyrekcji powiedział mi, że poręczył za mnie głową. Natomiast niektórzy pracownicy oraz moi koledzy mieli inne zdanie dotyczące mojej osoby. Ponieważ krytykowałem Komisję Zakładową i osoby z tej Komisji. Wtedy myśleli, że chcę Związek „rozwalić”.

Na początku czerwca 1982 roku nawiązałem kontakt przez znanego mi działacza podziemia Jerzego Klincewicza¹ z przywódcą konspiracji naszego regionu Zbigniewem Bełzem² pseudonim „Andrzej”. W wyniku naszej rozmowy otrzyma-

1 Jerzy Klincewicz (ur. 2 I 1948 Połocko), plastyk, dziennikarz; w 1966 r. rozpracowywany przez SB w związku z założeniem nielegalnej organizacji i kradzieżą broni z Ligi Obrony Kraju w ramach sprawy o kryptonimie „Zet 66”; w 1970 r. prowadzono przeciwko niemu śledztwo w związku z przesłaniem informacji do radia „Wolna Europa”. Pracownik ZPJ „Silwana”, współautor projektu sztandaru ZR w Gorzowie, od grudnia 1980 r. członek redakcji „Solidarności Gorzowskiej” i „Echa”, rozpracowywany przez SB w sprawie o kryptonimie „Historyk”; członek założyciel PPD (1981) i w związku z tym rozpracowywany przez SB w ramach sprawy „Odlam”. Internowany w okresie 13 XII 1981–24 VI 1982, po zwolnieniu wszedł w skład RKW w Gorzowie. Zatrzymany po manifestacji 13 VIII 1982 i skazany za udział w niej na 3 miesiące pozbawienia wolności (po odsiedzeniu 7 miesięcy), zwolniony z aresztu 1 IV 1983; nie powrócił do działalności w RKW. W III RP m.in. działacz LPR, przez kilka lat na emigracji w USA, obecnie mieszka w Gorzowie (ten i następne przypisy opracował D. A. Rymar).

2 Zbigniew Bełz (ur. 17 IX 1955 Gorzów Wielkopolski), asesor w Sądzie Rejonowym w Gorzowie, wiceprzewodniczący tamtejszej Komisji Zakładowej, zwolniony z powodów politycznych (1981), członek Okręgowego Komitetu Więzionych za Przekonania (1981), delegat na I WZD Regionu Gorzów, wybrany do ZR (kwiecień 1981); delegat na I KZD, gdzie był w prezydium zjazdu i

łem zadanie koordynowania działań zakładów gorzowskich: „Silwany”, „Ursusa” – łącznik Zdzisław Dębicki, pracownik „Silwany” oraz Gorzowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego („Przemysłówka”) – łącznik Józef Perużyński. „Stilon” pozostał samodzielną jednostką w konspiracji. Był on bowiem silnym ośrodkiem.

Miałem przydzielonego łącznika pseudonim „Jolka” (Anna Kotkowska³). Ja obrałem osobisty pseudonim „Tytus” znany tylko „Andrzejowi” i „Jolce” natomiast dla zakładów gorzowskich mój pseudonim znany był jako „Tassan”.

Podziemny biuletyn „Feniks” ukazywał się regularnie w całym mieście oraz w zakładach pracy. Ulotek nie brakowało. Ulotki rozsypywały się w całym mieście. Nawet esbecja rozsypała z dachu bloku mieszkalnego przy dawnej restauracji „Słowiańskiej”, osobiście to widziałem jak esbek Władysław Maciejowski⁴ zza pazuchy wyjmował ulotki i z dachu te fałszywki rozrzucał. Do sierpniowej manifestacji w roku 1982 przygotowywały się gorzowskie zakłady. Jak wiadomo 31 sierpnia 1982 roku pod katedrą zebrały się tłumy ludzi i stanęły naprzeciw ZOMO. Do ostrego starcia doszło w środku miasta. ZOMO uzbrojone, ludzie z gołymi rękami musieli sięgnąć po kamienie. Były okrzyki: „gestapo, gestapo”. Katedra zapełniła się ludźmi, dym zapełniał jej wnętrze. To wydarzenie wzmogło obserwację w zakładach pracy. Manifestacja wykazała odwagę i determinację ludzi. To wydarzenie obserwowałem z mieszkania znajomych. Wzmogły się obserwacje w zakładach pracy. Posypały się aresztowania. Jednak w zakładach pracy pojawiało się coraz więcej ulotek oraz „Feniksa”. Zaangażowano „aktywistów” partyjnych oraz tak zwanych

wybrany do Komisji Rewizyjnej NSZZ „S”, członek założyciel PPD (22 VII 1981). 12 XII 1981 przebywał we Wrocławiu i nie został internowany, następnie ukrywał się. 13 VI 1982 stanął na czele konspiracyjnej RKW w Gorzowie Wielkopolskim, wszelkie oświadczenia RKW podpisywał własnym nazwiskiem. Zatrzymany 15 IV 1983 w Gorzowie, 27 IX 1983 w gorzowskiej prasie ukazało się jego oświadczenie o rezygnacji z dalszej działalności podziemnej; po zwolnieniu próbował się włączyć w prace podziemnej „S” w Gorzowie, nie zostało to jednak zaakceptowane przez innych działaczy RKW. Był jednym z 41 sygnatariuszy listu skierowanego do Przewodniczącego Państwowej Komisji Wyborczej zawierającego oświadczenie o nieuczestniczeniu w wyborach do rad narodowych 17 VI 1984. Na początku 1987 r. wyemigrował do Kanady, gdzie mieszka do dziś, założył tam oddział „Solidarności Walczącej”, obecnie jest redaktorem „Gazety” – dziennika polonijnego.

- 3 Anna Pekar, z domu Kotkowska (ur. 13 VI 1959 r. Zielona Góra), absolwentka II LO w Gorzowie (1978), Technikum Obsługi Ruchu Turystycznego w Ośnie Lubuskim (1980), UAM – prawo (1992) oraz San Diego Community College Associate Degree and Legal Assistant Certificate (1999). Pracowała w Sądzie Rejonowym w Gorzowie – sekretarz sądowy, „Ziemi Gorzowskiej” – maszynistka, Wojewódzkim Związku Spółdzielni Rolniczych – sekretarka wiceprezesa ds. transportu, Państwowej Inspekcji Pracy – sekretarka, ZR – pracownik w czasie kampanii wyborczej i powstawania legalnego zarządu w 1989 r., UWG, Wydział dla Bezrobotnych – inspektor, ZR w Gorzowie – prawnik (do 1993 r.); obecnie mieszka w San Diego (USA).
- 4 Władysław Maciejowski (ur. 30 V 1948), inspektor Wydziału III SB (od 1 III 1977), słuchacz Studium Podyplomowego Akademii Spraw Wewnętrznych w Świdrze (1978–1979), inspektor Wydziału III-A SB KW MO w Gorzowie (od 1 VII 1979), inspektor, a następnie starszy inspektor Wydziału V SB (od 1 XII 1981), kierownik sekcji Wydziału V SB (od 1 X 1985), pełniący obowiązki zastępcy naczelnika, a następnie zastępca Wydziału V (od 1 II 1987), zastępca naczelnika Wydziału Ochrony Gospodarki (od 1 XI 1989), zwolniony z resortu 31 VII 1990 r. (P. S k u b i s z, *Twarze gorzowskiej bezpieki*, Szczecin 2008, s. 76). Zginął w wypadku 3 VII 2003 roku w Gryficach.

„kolegów” jako pomoc w obserwowaniu ruchu ulotek i biuletynów solidarnościowych. W „Silwaniu” również byli tacy „koledzy”. Ograniczono ruch wewnętrzny pracowników. W rezultacie zmalało przemieszczanie się w halach tkalń. Po dłuższej obserwacji ci „koledzy” jednak donieśli na tych, którzy podkładali ulotki i biuletyny. Wielokrotnie sprawdzano mnie na bramie wejściowej, czy mam „bibułę”. Nigdy nie złapano mnie, chociaż nie raz miałem ją przy sobie. Nawet zaangażowano esbeka na tej bramie. Ten pan rewidował moją teczkę, ale nie mnie, wówczas skończyło się szczęśliwie. Esbecja postanowiła aresztować trzech moich kolegów z Wydziału Mechanicznego, którzy ze mną współpracowali: Tadeusz Graca, Henryka Bocheńczuka oraz Leszka Homika⁵. Podczas znęcania się psychicznego i bicia doszło do wskazania mojej osoby.

11 listopada 1982 roku po przyjeździe do pracy powiadomiono mnie o aresztowaniu moich kolegów, i żebym uważał, bo esbecy są na terenie zakładu, w pokoju dyrektora. Pierwszą myślą było: co robić, jak się zachować w tej sytuacji. Przygotować się do ucieczki i w ten sposób narazić swoją rodzinę na bezustanne nękanie jej przez częste rewizje przez SB? Podjąłem decyzję kierując się odpowiedzialnością za moją rodzinę oraz za tych, którzy współpracowali ze mną. Wiedziałem, że ta droga również jest bardzo trudna. Czekałem na rozwój wydarzeń. Pracowałem wtedy także jako katecheta i byłem spokojny. Znając sposoby przesłuchania esbeków, postanowiłem iść w zaparte i nikogo nie wydać. Dzięki przychylniej osobie dowiedziałem się, że mogę być wezwany do gabinetu dyrektora technicznego. I tak było. Około godziny ósmej wezwano mnie do dyrektora technicznego. Zwlekałem z pójściem. Po następnym telefonie pomyślałem, że zakład może być otoczony, a ucieczka pogorszy moją sytuację. Poszedłem do dyrektora. Tam czekało na mnie trzech funkcjonariuszy SB. Wtedy aresztowano mnie. Przeszukano moje stanowisko pracy, niczego nie znaleziono. Nie szukali w moim biurku w biurze, tam były dokumenty związkowe Zakładowej Komisji Rewizyjnej, której przewodniczyłem.

Od razu było widać, że akcją kierował Władysław Maciejowski, znany z brutalnych przesłuchań. Moją teczkę nosił sam Maciejowski i nie odstępował od niej. Po aresztowaniu przywieźli mnie do domu. W domu odbyła się brutalna rewizja: wszystkie książki wyrzucono na podłogę, połamano szuflady w segmencie pokojowym, przeszukali piwnice. Niczego nie znaleziono. Wszystkie kontakty, wszelkie informacje konspiracyjne miałem w głowie. Wyzwiska pod moim adresem i mojej żony i prowokacje miały miejsce cały czas.

Następnie przewieziono mnie na komisariat MO na ul. Wyzwoleńców (obecnie Piłsudskiego). Tam dopiero doświadczyłem, co potrafi Maciejowski. Zerwał mi okulary oraz kurtkę i położył na szafę. Postawił krzesło przy ścianie, przy drzwiach, sam odszedł około trzech metrów i z tej odległości rozpędził się do mnie, usiłując pięścią uderzyć w żołądek. Nie udało mu się, bo zbiłem jego rękę i uderzył w oparcie krzesła i to dość mocno, bo szybko odskoczył i zaniechał tego sposobu „przesłuchania”. Spodziewałem się najgorszego. Rozpoczęły się krzyki i

5 12 listopada 1982 r. w związku z kolportażem „Feniksa” SB zatrzymała Tadeusza Guśniewskiego (motorniczego w Przedsiębiorstwie Komunikacji Miejskiej), a następnie zatrzymano i tymczasowo aresztowano pracowników ZPJ „Silwana” Leszka Homika i Tadeusza Graca.

Areszt nastąpił 11.11.82
Gulb. 7 32
(z 27.11.82, S. L. 11.11.82)

Sygn. akt 1 Ds.1333/82/A/30r

POSTANOWIENIE
O TYMCZASOWYM ARESZTOWANIU

Dnia 13 listopada 19 82 r.

Stanisław Kacmarek - wiceprokurator
(imię, nazwisko i stanowisko)

Prokuratury Rejonowej w Gorzowie Wlkp.
w sprawie przeciwko Tadeuszowi Szadkowskiemu

na zasadzie art. 210 § 1 i 217 § 1 pkt. kpk. art. 8 ust. 1 dekretu z dnia 12.12.1981r. o postępowaniach szczególnych w sprawach o przestępstwa i wyroczczenia w czasie obowiązywania stanu wojennego / Dz.U. nr. 29 poz. 156/

zastosować wobec Tadeusza Szadkowskiego
syna ~~6044~~ Kazimierza urodz. dnia 1 stycznia 19 42 r.

podejrzanego(ej) o popełnienie przestępstwa przewidzianego w art. 282 k.k. w zw. z art. 49 ust. 2 dekretu z dnia 12.12.1981r. o stanie wojennym

zatrzymanego(ną) dnia 11 listopada 19 82 r.

środek zapobiegawczy tymczasowe aresztowanie, które zostanie uchylone, jeżeli w terminie do dnia 11 grudnia 19 82 r. nie nastąpi przedłużenie aresztowania lub wniesienia aktu oskarżenia.

UZASADNIENIE

Tadeusz Szadkowski podejrzany(na) jest o to, że od sierpnia do 10 listopada 1982r. w Gorzowie Wlkp. kolportując ulotki o nazwie "Teniks" nawołujące do organizowania demonstracji publicznie nawoływał do nieposłuszeństwa i przeciwdziałania aktom prawnym stanu wojennego wprowadzonym dekretem Rady Państwa

tj o czyn z art. 282 k.k. w zw. z art. 49 ust. 2 dekretu z dnia 12.12.1981r. o stanie wojennym

PG-29. Zam. nr 1169/04/Ww/St/WA — WZGrał. Legn. 1518/Dm-80. 257.000 szt. A4.

wyzwiska na mnie i moją rodzinę, pisanie życiorysów, palenie jak najdłużej papierosów, które wcześniej mi zabrano. Przyjąłem formę przedłużania czasu oraz „rozmów”, z których nic nie wynikało. Przesłuchanie trwało od godziny dziewiętej rano do północy tego dnia. Bez szklanki wody, bez jedzenia. Przerwy były krótkie. To był dzień niezwykle wyczerpujący fizycznie i psychicznie. Wiadomo, że musiałem w każdej sytuacji się kontrolować, szczególnie jak Maciejowski wrócił z obiadu. Około godziny pierwszej w nocy zostałem przewieziony na tzw. „dołki” (przy ul. Kosynierów Gdynskich) na nocleg. Następnego dnia powtórka, tym razem ze swoim kolegą Ryszardem Sidorowiczem, opiekunem „Silwany”. Przesłuchanie rozpoczęli przy biurku, Maciejowski trzymał mnie za włosy a Sidorowicz uderzał moim czołem o blat biurka. Trwało to krótko. Maciejowski w obecności Sidorowicza był odważniejszy. Bił mnie po nerkach i wyzywał od ostatnich. Słów tych nie warto pisać. Miał przy sobie długą pałę, którą użył do zaciskania mojej szyi tak, że nie mogłem oddychać i zacząłem charczeć. Tym samym spowodował przyduszenie i brak tchu. W ramach uspokojenia sytuacji w tak zwanych przerwach pozwalano mi na palenie papierosów. Często zmieniali się esbecy, ale tamci okazywali „łagodność”. Na obiad pojechałem na „dołki”. Esbecy spodziewali się, że wydobędą ze mnie zeznania na innych. Wiedziałem, że muszę milczeć i nie narażać innych na podobne przesłuchania. Miała też miejsce konfrontacja przez okno, przywieźli osobę, która nie rozpoznała mnie jako konspiratora. Dali mi spokój. Wróciłem na „dołki” bardzo późno. Okazało się, że zmarł Breżniew, wtedy to Maciejowski się ucieszył i straszyl mnie Andropowem, że ja na Sybir pojadę. Wiedziałem, że ktoś poinformował SB na temat mojej działalności. Byłem pewny, że inni mogli działać zupełnie swobodnie. Zresztą, jeszcze przed moim aresztowaniem moja łączniczka wiedziała o moim poleceniu, by biuletyn „Feniks” nadal był przekazywany do „Silwany”. W międzyczasie wożono mnie do prokuratury na przesłuchania, prowadził je prokurator Stanisław Kaczmarek.

W pewnym momencie zostawili mnie samego w pokoju, zapewne obserwując moje zachowania, czy np. spróbuję ucieczki. Tę sytuację powtórzył na korytarzu prokuratury Maciejowski, otwierając okno, zachęcając mnie tym samym do skoku z pierwszego piętra i ucieczki. Po 48 godzinach przewieziono mnie i moich trzech kolegów, którzy pomagali w kolportowaniu „bibuły” w zakładzie do aresztu śledczego. W czasie przejazdu do aresztu do Międzyrzecza nie rozmawialiśmy. Tam nas rozdzielono. Ja trafiłem do celi na parterze, gdzie siedział Henryk Wasiluk⁶,

6 Henryk Wasiluk (ur. 27 VII 1955 Gorzów Wlkp. – zm. 25 XI 1983 Gorzów Wlkp.). Pracował jako kierowca w Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej – Zakład Remontowo-Budowlany (1 VI 1978 – 24 III 1982), Spółdzielni Inwalidów „Warta” (24 III 1982 – 5 VII 1982) i Gorzowskich Zakładach Przemysłu Bioweterynaryjnego „Biowet” (17 V – 25 XI 1983). Działacz NSZZ „Solidarność” w latach 1980–81: przewodniczący komisji wydziałowej i członek Komisji Zakładowej. Uczestnik grupy wydawniczej „JAH” zlikwidowanej przez SB w kwietniu 1982. Tymczasowo aresztowany 3 IV 1982. 7 II 1983 r. wraz z innymi uczestnikami grupy „JAH” skazany przez Wojskowy Sąd Garnizonowy w Zielonej Górze na rok pozbawienia wolności na podstawie art. 48 ust. 2, 3 i 4 dekretu z 12 XII 1981 o stanie wojennym. Wyrok odsiedział w całości i został zwolniony 3 IV 1983. W dwa dni po tymczasowym aresztowaniu Spółdzielni Inwalidów „Warta” rozwiązała z nim umowę o pracę z powodu jego „nieusprawiedliwionej nieobecności w pracy”. Wniósł odwołanie od tej decyzji do Terenowej Komisji Odwoławczej do Spraw Pracy w Gorzowie i w

również za konspirację. Siedział siódmy miesiąc.

Kiedy moja żona przyjechała do Międzyrzecza do mnie, nie została wpuszczona. Był zakaz. Oddziałowy przyniósł mi sweter. Odwiedzał mnie również śledczy, nic nie wskórał

30 listopada zostałem przewieziony do aresztu w Zielonej Górze, chyba z zamiarem postawienia mnie przed Sądem Wojskowym abym odpowiadał z dekretu o stanie wojennym. W sumie tutaj był rzeczywiście spokój. W celi tak zwany starszy zapytał mnie: *Czy za Związek siedzę?*, odrzekłem: tak, i więcej mnie nie o nic nie wypytywano. Wyszedłem na wolność 13 grudnia 1982 roku.

Jednak śledztwa w mojej sprawie nie zakończono. Dalej podlegałem pod art. 282 kk i art. 49 ust. 2 dekretu z dn. 12 XII 1981 r. o stanie wojennym. W czasie mojego uwięzienia rodzinie udzielano pomocy materialnej. Po wyjściu moja łączniczka przyniosła dla mnie wypłatę. Z aresztu śledczego zwolniono mnie 9 grudnia.

Do obrony zatrudniłem mec. Andrzejewskiego. Pomimo zwolnienia z aresztu dalej byłem obserwowany przez esbeków. Doświadczalem tej „opieki”, idąc do pracy i z pracy, a nawet wtedy gdy jechałem w autobusie do pracy i z pracy. Odtwarzano moją trasę dnia.

Bywało, że Maciejowski, jadąc samochodem, odprowadzał mnie aż do „Silwany”. Przesiadałem się z autobusu koło katedry na autobus 101 jadący na ulicę Śląską, a w autobusie esbecy głośno mówili: *O, „Solidarność” jedzie*. Pewnego dnia, idąc do pracy rano, koło arsenału, zobaczyłem, że esbek (który nie pamiętam), prowadził dziewczynę, która miała mnie rozpoznać. Przechodząc obok mnie, dziewczyna powiedziała, że mnie nie zna. Słyszałem wtedy, jak esbek krzychał na tę dziewczynę, słów nie zrozumiałem. Była to jakaś prowokacja. To był moment dużego stresu i trudno mi było im się przypatrywać.

W moim zakładzie zaszły zmiany. Przeniesiono mnie na stanowisko ślusarza, wyrzucono mnie ze szkoły, gdzie pracowałem także jako instruktor zawodu, bez żadnego powiadomienia. Pracowałem za obniżoną pensję.

11 stycznia 1983 roku otrzymałem wezwanie do Prokuratury Rejonowej celem zapoznania się z aktami oskarżającymi mnie o działalność w konspiracji. Powiadomiono mnie, że akta zostały skierowane do Sądu Rejonowego. Podpisał wiceprokurator Stanisław Kaczmarek.

Pomimo toczącej się sprawy nadal utrzymywałem kontakty z podziemiem. W lutym 1983 Zbigniew Bełz zaproponował mi powołanie nowych struktur konspiracyjnych. Miały one mieć charakter ruchu oporu na terytorium ówczesnego województwa gorzowskiego. Po tygodniu zaproponowałem podział województwa na kilka obwodów. Propozycja została przyjęta i omówiona. W mieście ustanowiono „skrzynkę TG” (Teatralna-Gorzów). Wtedy przyjąłem pseudonim „Tur” dotyczący

trakcie tego postępowania wymówienie zostało cofnięte. Prawdopodobnie zastąpiono je trzymiesięcznym, bo 5 VII 1982 ostatecznie zakończył pracę w SI „Warta”. 18 XI 1983 w trakcie próby eksmisji z mieszkania oblał się benzyną i podpalił, w rezultacie czego w ciężkim stanie został przewieziony do szpitala, gdzie tydzień później zmarł. Prawdopodobnie do podpalenia doszło przypadkowo, gdyż chodziło jedynie o uniemożliwienie eksmisji własnie pod groźbą samospalenia. 28 XI 1983 odbył się jego pogrzeb, który stał się manifestacją opozycji. Uczestniczyło w nim ok. 200 osób, pogrzeb odprawili ks. Witold Andrzejewski i Jerzy Płóciennik.

obwodu Kostrzyn n. Odrą. Niebawem przy pomocy łączniczki spotkałem się w Gorzowie z człowiekiem o pseudonimie „Mały” (nazwiska nie znam). Zresztą o nazwiska nie pytałem – taką miałem zasadę. Spotkanie to odbyło się na ul. Fredry.

Obwód Kostrzyn otrzymał skrzynkę TG. Kontakt był tylko w środę, raz w miesiącu. Skrzynka miała rezydenta. Był nim Zdzisław Kostrzewa. Kontakt został nawiązany.

Następny obwód to Barlinek. Kontakt miała pozyskać łączniczka, lecz zdecydował się pojechać ze mną sam Bełz. Zmieniano daty wyjazdu. Ostatecznie przyjęto datę 30 marca. 30 marca 1983 roku w Gorzowie spotkałem się z Bełzem na ul. Drzymały koło Schroniska Młodzieżowego. Ja byłem punktualnie. Jednak Bełz spóźnił się na spotkanie o 20 minut. Po naszym spotkaniu zatrzymaliśmy taksówkę i pojechaliśmy do Barlinka. Po przybyciu do Barlinka Bełz poprowadził mnie do mieszkania na pierwszym piętrze. Ja szedłem po schodach pierwszy, Zbigniew pół piętra niżej i patrzył do góry. Zapukałem do drzwi, a drzwi otworzył esbek.

To był kocioł! Zaczęła się szamotanina. Bełz uciekł, ja na schodach, uciekając zyzgakiem, uniemożliwiałem Maciejowskiemu szybkie zejście na parter. Wcześniej wyrzuciłem szyfr skrzynki TG. Esbecy jednak przeszukali schody i odnaleźli szyfr. Wciągnęli mnie do mieszkania.

Było to mieszkanie państwa Lewandowskich, przynajmniej takie nazwisko padło z ust esbeków. Była tu „stara paczka” esbeków, kierował nią oczywiście Władysław Maciejowski, od którego otrzymałem cios w żołądek. Wcześniej Maciejowski pobiegł na ulicę, ale nie znaleźli Zbigniewa Bełza. Esbecy słyszeli, że ktoś był ze mną, ale nie wiedzieli, kto to był.

Chociaż cios w żołądek był profilaktyczny, to jednak zrezygnowali z przesłuchania. Po godzinie przyprowadzili człowieka, który miał mnie rozpoznać. Ten oświadczył, że mnie nie zna. Przeszukano mu dokumenty i portfel, były tam pieniądze i dolary. Wywnioskowałem, że być może jest to gra albo rzeczywiście był to człowiek, którego też wcześniej złapano. Ja również go nie znałem. Jednak wypuścili go. Teraz zacząłem myśleć intensywnie i wymyślać kłamstwa na potrzeby przesłuchania. Podczas jazdy z Barlinka do Gorzowa na ul. Kwiatową wymyśliłem bzdurny scenariusz, który pozwolił mi przetrwać całe moje zmaganie się z nimi w ciągu zatrzymania trwającego 48 godzin. Wymyślony człowiek, który był ze mną, a uciekł przed goniącym go Maciejowskim, spełnił dobrze swoje zadanie. Spodziewałem się najgorszego, stawka wzrosła. Na moje szczęście w Gorzowie przesłuchanie prowadził Stanisław Ziółkowski⁷ i inni esbecy. Przesłuchania miały charakter raczej łagodny. Wprawdzie Maciejowski próbował wtargnąć do pokoju ze swo-

7 Stanisław Ziółkowski (ur. 18 I 1941), oficer SB w Gorzowie (od 16 VIII 1967), słuchacz Szkoły Oficerskiej nr 1 w Centrum Wyszkożenia MSW w Legionowie (1968–1969), oficer SB na wolnym etacie inspektora operacyjnego w Komendzie Miasta i Powiatu MO w Gorzowie (od 1 XI 1968), inspektor operacyjny SB (od 16 XII 1969), starszy inspektor Wydziału III SB KW MO w Gorzowie (od 1 VI 1975), starszy inspektor Wydziału III-A (od 1 VII 1979), słuchacz Akademii Spraw Wewnętrznych w Warszawie (1979–1982), kierownik Sekcji Wydziału V KW MO w Gorzowie (od 1 VI 1982), zastępca szefa Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych ds. SB w Myśliborzu (od 1 XII 1983), zwolniony z MSW 30 VI 1989 (P. S k u b i s z, dz. cyt., s. 118).

ją pałą, lecz został wypędzony na korytarz. Ziółkowski mocno się zdenerwował. Postanowiłem przetrwać ponownie. Gra ta udawała się. Całą paczkę papierosów spaliłem. Były przerwy. Kazali mi spisywać zeznania. Rozmawiałem z nimi na różne tematy. Opisywałem wygląd wymyślonego człowieka o imieniu Marek w białej czapce, oraz fikcyjny punkt informacyjny na ul. Hawelańskiej, gdzie rzekomo odbierało się grypsy przyklejone gumą do żucia do parapetu. Dobrze, że zaznaczyłem, że teraz może nie być tam nic. I tak ktoś tam pojechał sprawdzić. Oczywiście nic nie było.

Rzykowałem bardzo dużo. Esbecy szukali wymyślonego Marka. Kazali mi znów opisywać wymyślonego przeze mnie człowieka. Napisałem, że był bez czapki. Ziółkowskiego doprowadziło to do pasji. O mały włos byłoby po mnie. Szybko zaproponowałem, że napiszę oświadczenie. Ziółkowski, nie pytając, co napiszę, dał mi paczkę papierosów i była krótka przerwa. Przyznaję, że się wtedy bałem. Napisałem, że w to wszystko dałem się wrobić, że dla zmylenia SB sprowokowano ten wyjazd. Napisałem, że już nigdy nikomu nie dam się tak wykorzystać. Oni twierdzili, że jestem recydywa i nie dadzą się oszukiwać. Po prostu nie wierzyli w moje opowiadania ani w to, co im napisałem. I tak przetrwałem 48 godzin.

Wiedzieli, że jestem katechetą; kiedy straszili mnie utratą życia, to im odpowiadałem, że we wszystkich kościołach ludzie się dowiedzą, co i kto to zrobił. Ziółkowski także proponował wspólny wyjazd na ryby, jednak stanowczo odmówiłem i więcej nie wracał do tego tematu. Dla mnie było wiadome czym ten wyjazd by się skończył. Zwolniono mnie 1 kwietnia około 21.00. Idąc ulicą blisko chodnika, myślałem, że ponownie mnie zamkną na 48 godzin. Przez niemal całą drogę esbecy jadący samochodem obserwowali mnie.

Jeszcze kilka razy zabierali mnie z domu, zawsze z piątku na sobotę, na przesłuchania. Przesłuchiowano mnie po 12 godzin, co było obliczone na zmęczenie mnie.

Za brak zabezpieczenia mojego wyjazdu do Barlinka miałem pretensje do Bełza.

15 kwietnia 1983 roku również zabrali mnie na ul. Kwiatową i przez kilkanaście godzin wałkowano te same tematy, o konspiracji. To był dzień, w którym zatrzymano sporo osób, w tym schwytano samego Zbigniewa Bełza. Dużo było przerw, zmieniali się esbecy przesłuchujący mnie. W końcu stwierdzili, że ja chętnie rozmawiam na wszystkie tematy, ale nie na temat „Solidarności”.

Potem 30 kwietnia w wyniku wcześniejszej wpadki Zbigniewa Bełza, aresztowano wielu działaczy podziemia, w tym i mnie. Znowu były przesłuchania i straszenie. Kazano mi stać na korytarzu dość długo. Tymczasem podszedł do mnie Maciejowski, jak zwykle z pałą, i wypowiedział szeptem mój osobisty konspiracyjny pseudonim: „Tytus”. Udałem, że nie słyszę. On raz jeszcze powtórzył: „Tytus”. Ja odpowiedziałem, że mam na imię Tadeusz. Tylko coś tam mruknął i odszedł. Zaznaczam, że pseudonim „Tytus” znali tylko Zbigniew Bełz i Anna Kotkowska, moja łączniczka. W jaki sposób dowiedzieli się o tym pseudonimie esbecy – tego nie wiem.

Wreszcie wypuścili mnie do domu. Do mojego procesu było trochę czasu. Esbecja nie próżnowała. Koniecznie chcieli znaleźć dowody winy. Nawet ktoś włamał się do salki katechetycznej w parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego przy ulicy Warszawskiej. W szafie były drzwiczki uszkodzone, były tam zeszyty uczniowskie. Zeszyty porozwalane od góry do dołu szafy. Tam nic nie wskórali. Nie udało im się mnie wkomponować w esbecką mozaikę konspiracyjną.

13 maja 1983 roku odbyła się rozprawa sądowa, której przewodniczyła Z. Aszenberg. Oskarżał prokurator S. Kaczmarek. Z braku dowodów i nieprzyznania się do winy zostałem uniewinniony. Moi koledzy ww. otrzymali kary w zawieszeniu. Szczegółów nie pamiętam⁸. Obecni na rozprawie esbecy głośno stwierdzili, że *Szadkowski znowu się wywinął*. 28 października wezwano mnie do siedziby SB na ul. Kwiatową, tam poinformowano mnie o amnestii.

W czasie mojego pierwszego aresztowania i rewizji Władysław Maciejowski zabrał nam książkę napisaną przez ks. Władysława Bukowińskiego pt. „Wspomnienia z Kazachstanu”. Staralem się o zwrot książki przez Sąd Rejonowy w pisemnej formie. Sąd orzekł przepadek przez zniszczenie książki. Widać książkę potraktowano jako wroga PRL.

Kiedy ponownie zalegalizowano NSZZ „Solidarność”, włączyłem się w legalizację Związku na terenie mojego zakładu. Byłem czynnym członkiem Związku NSZZ „Solidarność”. Trwało to do 31 XII 1997 r., tj. do czasu kiedy odszedłem z pracy w ramach zwolnień grupowych.

Chcę dodać, że planowałem rozbudowę ilości obwodów konspiracyjnych i związane z tym zmierzeniami i czynnościami. Plany te uległy zawieszeniu. Moja łączniczka powiadomiła mnie, że Bełz podpisał oświadczenie wzywające do zaprzestania działalności konspiracyjnej. Tym wezwaniem byłem wzburzony. Nie było już sensu prowadzenia dalszej działalności. Ludzie się odsunęli.

Powstaje pytanie, dlaczego to opisuję w tym skróconym opisie mojej działalności. Przecież była to walka o godność mojej Ojczyzny, oraz o godność człowieka. Uznaję, że Ojczyzna w której się żyje winna być wolna i niepodległa. Środkiem do uzyskania tego jest właśnie ofiarna walka w tym celu, kiedy zachodzi taka potrzeba. Tym samym składam tę relację, by uzupełnić, jak sądzę jedną, z luk naszej wiedzy o gorzowskiej konspiracji. Nie chciałbym być posądzany, że uważam się za jakiegoś bohatera. Esbecji nie zamierzam osądzać. Wiadomo, kim byli. Niech historia ich osądzi sprawiedliwie. Niektórzy zresztą są już osądzeni.

8 Rozprawa przed Sądem Rejonowym w Gorzowie odbyła się 30 maja 1983 r. Sąd skazał: Jana Bębnistę, Tadeusza Gracza, Leszka Homika i Henryka Boheńczuka na kary po jednym roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na 3 lata, zaś Tadeusz Guśniowski i Tadeusz Szadkowski zostali uniewinnieni (G. P y t l a k, *Procesy polityczne*, Trakt 2005 nr 26, s. 61).